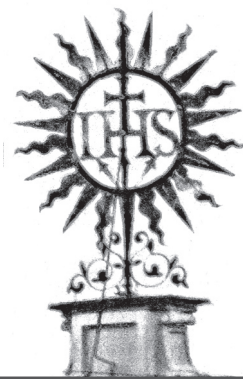


PRZYKOŚCIELE UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 3(29), Rok VII

Wrzesień 2009

Przed peregrynacją relikwii św. Joanny Beretty Molli w naszej parafii

Przybywa do nas święta matka i żona

Rozszerza się kult św. Joanny Beretty Molli, patronki małżeństw i rodzin, bohaterskiej obrończyni życia, która nie zawahała się oddać własnego życia za życie rozwijającej się pod jej sercem bezbronnej istoty. Spotkania ze świętą w znaku relikwii odbyły się już w wielu diecezjach naszego kraju. 5 lutego 2008 r. św. Joanna B. Molla zawitała do archidiecezji wrocławskiej, gdzie nabożeństwem w katedrze wrocławskiej i procesją do Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego rozpoczęła się peregrynacja jej relikwii. Nawiedziły one niektóre duszpasterstwa akademickie i żeńskie zgromadzenia zakonne. Wędrowały również z uczestnikami tegorocznej Wrocławskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. Od marca br. peregrynacja jest kontynuowana we wspólnotach parafialnych naszej



Modlitwa za wstawiennictwem św. Joanny

Boże, Ty powiedziałeś, że nie ma większej miłości nad tę, kiedy ktoś daje życie za osobę ukochaną. Dziękujemy Ci, że dałeś nam w osobie Świętej Joanny płomienny przykład prawdziwej miłości i szacunku do życia. Dopomóż nam, abyśmy zrozumieli Jej przykład życia, rozpowszechniali go i sami nim żyli. Odnów we wszystkich kobietach, żyjących na całym świecie, zrozumienie sensu ich misji i szacunku dla każdego życia, które jest darem Boga, a na którego strażnicy winny stać nawet za cenę własnego życia. Daj nam łaskę, której oczekujemy za wstawiennictwem Świętej Joanny, która idąc za przykładem Jezusa, ofiarnie złożyła swoje życie za życie innych. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

archidiecezji. W najbliższym czasie, w dniach 18 i 19 września br., św. Joanna zawita także do Kościoła Uniwersyteckiego, gdzie będziemy mieli szczególną okazję prosić ją o wstawiennictwo w naszych osobistych intencjach.

Żyjemy w czasach, w których mówi się często o kryzysie małżeństwa i rodziny. Szukamy przyczyn tego stanu rzeczy. A tymczasem Jan Paweł II w 1994 r. beatyfikował, a dziesięć lat później ogłosił świętą właśnie żonę i matkę. Co sprawiło, że w rodzinie, pośrodku współczesnego świata mogła wieść życie święte?

To, kim jesteśmy, w dużej mierze zależy od środowiska, w którym wznosimy. Urodzona w 1922 roku Joanna Molla wychowywała się w wieloosobowej rodzinie, która przykładała wielką wagę zarówno do wykształcenia, jak i rozwoju życia duchowego. Nic więc dziwnego, że wyszło z niej dwóch inżynierów, czterech lekarzy, farmaceutka i pianistka, dwóch księży i zakonnica.

Już w wieku 16 lat Joanna myślała o pracy misyjnej, gdzieś daleko w krajach tropikalnych. Zapisła wówczas w notatniku:

c.d. na str. 2-3

Słowo Księdza Proboszcza

Wdzięczność

Nam, mieszkańcom dużych miast, rzadko dane jest przeżywać tradycyjne dożynki, które o tej porze roku gromadzą przy ołtarzach mieszkańców wsi. Nie może to jednak usprawiedliwiać braku poczucia wdzięczności Bogu i ludziom za otrzymane dary ziemi. Bez wysiłku rolników my, w miastach, pomarlibyśmy z głodu, nie można by też mówić o prawdziwym rozwoju społecznym, nie byłoby i Eucharystii, bo przecież potrzebna jest do Jej sprawowania materia, czyli chleb i wino.

Świadomość znaczenia pracy na roli w perspektywie chrześcijańskiego powołania do służby musi zatem stawiać przed wszystkimi pytanie o to, jak traktujemy tę pracę. Czas dziękczynienia za zbiory musi być zatem także czasem rachunku sumienia z szacunku dla służby rolnika. Kościół uczy, że praca na roli w wyjątkowy sposób uszlachetnia człowieka, który zgodnie z Bożym poleceniem czyni sobie ziemię poddaną i potwierdza swoje panowanie nad widzialnym światem. Ziemia jest darem Bożym dla wszystkich ludzi, wykorzystywana więc winna być w duchu braterstwa dla wyżywienia wszystkich. Jest to prawda ważna dla samych rolników, ale i dla ludzi, którzy korzystają z tej pracy.

Postawa służby wynikającej z miłości jest fundamentem realizacji chrześcijańskiego powołania do pracy na roli, a nawet kluczem do zrozumienia jego najgłębszego sensu i wielkiej godności. *Z miłością stójcie przy ziemi* – prosił polskich rolników Jan Paweł II – *przy tej naszej matce i żywicielce. (...) Rodzi ta ziemia cierni i oset, ale dzięki waszej pracy ma rodzić pokarm, ma przynosić chleb dla człowieka. To jest szczególnie źródłem godności pracy na roli* (Niepokalanów, 18 VI 1983).

Ms. Giełg. M. Kuchur

Przybywa do nas święta matka i żona

c.d. ze str. 1

Jezu, przyrzekam Tobie, poddać się wszystkiemu, co pozwolisz, aby mi się przydarzyło. Spraw, abym tylko poznała Twoją wolę. A potem wypisała jedenaście życiowych dewiz, m.in., że do kina pójdzie dopiero wtedy, gdy dowie się, że film nie jest demoralizujący, że będzie unikać wszystkiego, co może okaleczyć duszę, że codziennie w intencji dobrej śmierci odmówi „Zdrowaś Ma-

kiej rozwijała swoje życie duchowe. W 1949 r. uzyskała dyplom z medycyny i chirurgii, a trzy lata później zrobiła specjalizację z pediatrii. Ze względu na stan zdrowia zrezygnowała z wyjazdu na misje do Brazylii, gdzie jej brat był misjonarzem. Rzuciła się w wir pracy zawodowej, docierając do chorych, często w odległych i zapadłych miejscowościach. Wkrótce została dyrektorką medyczną żłobka i bezpłatnie służyła jako lekarz przedszkola i szkoły powszechnej.

W 1955 r. wyszła za mąż za 43-letniego Piotra Mollę, inżyniera mechanika, dyrektora wielkiej fabryki zatrudniającej trzy tysiące robotników. Otrzymawszy od rodziców przykład chrześcijańskiej pobożności, młoda małżonka zdecydowała się na naśladowanie ich życia rodzinnego. Wniosła w małżeństwo radość i spontaniczne pragnienie urodzenia wielu dzieci. Realizowała wskazówki spowiednika z Lourdes, który podkreślał rolę, jaką mają do odegrania w rodzinie dobre matki. Z podróży poślubnej pisała do swojej młodszej siostry zakonnicy: *Modłę się, by Pan Bóg podarował mi szybko dużo grzecznych i świętych dzieci.*

W rok później urodził się syn Pierluigi, który został ofiarowany Matce Bożej Dobrej Rady. Za rok przyszła na świat Maria Zita, nazywana piesz-

czotliwie Marioliną, a za dwa piękna i zdrowa Laura. Sama matka, choć ciężko przechodziła czas oczekiwania i poród, po każdym urodzeniu dziecka była jeszcze bardziej promienna i wdzięczna Bogu za dar przekazywania życia. Świetnie zorganizowana, poświęcała swój czas powiększającej się szybko rodzinie i troszczyła się o rozwój własnego życia duchowego. Codziennie rano uczestniczyła



Św. Joanna Beretta Molla z mężem Piotrem

ryjo”, że będzie się modlić na kolanach, tak w kościele, jak i wieczorem przy łóżku, że będzie prosić Pana Jezusa, aby nie była potępiona w piekle.

Joanna Beretta Molla była zwyczajną dziewczyną, która uwielbiała przyrodę, uprawiała narciarstwo, chodziła do teatru, lubiła się ładnie ubierać. Czas studiów był wypełniony dla niej nauką i nieustanną działalnością w ramach Akcji Katolickiej, w środowisku

we Mszy św., a wieczorem, przed snem, na klęczkach modliła się ze swoim mężem. We wrześniu 1961 r., będąc w drugim miesiącu ciąży, dowiedziała się, że jest poważnie chora, a życie może jej uratować tylko operacja, która zagroziłaby życiu dziecka. Decyzja matki była jednoznaczna: za wszelką cenę trzeba ratować dziecko. Na kilka dni przed porodem powiedziała jeszcze raz mężowi i lekarzom: *Zobowiązuję was do wybrania dziecka*. Rankiem 21 kwietnia 1962 r. przyszła na świat Joanna Emanuela, zdrowa córeczka, którą matka przytuliła do siebie z wielką czułością, bez jednego słowa. Niestety, wkrótce nastąpiły komplikacje, na które medycyna okazała się bezsilna. Bohaterska matka zmarła z modlitwą na ustach w tydzień po urodzeniu dziecka.

Poprzez wstawiennictwo Joanny z ciężkiej infekcji, której nabawiła się po cesarskim cięciu w czasie porodu



Relikwiarz symbolicznie przedstawia życie św. Joanny i każdej rodziny, która traktuje swoje małżeństwo jako powołanie otrzymane od Boga.

W podstawę zostały wkomponowane postaci czworga dzieci, które przypominają o tej narodzonej czwórce dzieci Joanny i Piotra Molla.

Nóżka relikwiarza – bez żadnych ornamentów – to symbol zwykłych dni, które, jeśli są przeżywane z miłością, mają wielką wartość w oczach Stwórcy. Zostają bowiem przyjęte przez Boga jako dar serca, który aniołowie unoszą w geście uwielbienia na chwałę Bożą.

Na szczycie relikwiarza widnieje krzyż, a poniżej dwie małżeńskie obrączki. Jest to czytelny znak tego, Kto był dla św. Joanny najważniejszy i Kto winien królować w każdej chrześcijańskiej rodzinie.

Ponadto widoczny napis przypomina imię i podwójne nazwisko świętej Joanny Beretty Moll i oraz jej lata życia ziemskiego, czyli 1922-1962.

Relikwiarz został wykonany w pracowni prof. Czesława Dźwigaja. Pomysłodawcami są: ks. prał. Stanisław Podziorny, prof. Czesław Dźwigaj i ks. Piotr Gąsior.

martwego dziecka, została uzdrowiona Łucja Sylwia Cirilo. Cud ten m.in. przyczynił się do wyniesienia Joanny na ołtarze.

Podczas uroczystości kanonizacyjnych Jan Paweł II powiedział: *Joanna Beretta Molla była zwykłym, ale jakże*

wymownym świadkiem Bożej miłości. Kilka dni przed zawarciem małżeństwa pisała: „Miłość to najpiękniejsze uczucie, jakie Pan zaszczylił w ludzkich duszach”. Naśladując Chrystusa, który „umiłował” (J 13,1), ta święta matka rodziny w sposób heroiczny dochowała wierności zobowiązaniom podjętym w dniu zawarcia sakramentu małżeństwa. Najwyższa ofiara, którą uświęciła swe życie, świadczy o tym, że tylko wtedy człowiek może się zrealizować, gdy ma odwagę całkowicie poświęcić się Bogu i braciom. Oby nasza epoka, dzięki przykładowi Joanny Beretty Moll, mogła odkryć prawdziwe, czyste i płodne piękno miłości małżeńskiej, przeżywanej jako odpowiedź na Boże powołanie!

Módlmy się więc, aby ta wspaniała Święta czuwała nad nami z nieba i wspierała nas swym przemożnym wstawiennictwem, by w naszych rodzinach mogła zostać odnowiona miłość, wiara i duch autentycznej pobożności.

Hymn na cześć uśmiechu ułożony przez św. Joannę

Uśmiechaj się do Boga, od którego każdy dar pochodzi.

Uśmiechaj się do Boga Ojca w modlitwach coraz bardziej doskonałych.

Uśmiechaj się do Ducha Świętego.

Uśmiechaj się do Jezusa idąc na Mszę św., do Komunii św., podczas nawiedzenia.

Uśmiechaj się do tego, który uosabia Chrystusa – Ojca świętego, wyznając wiarę Uśmiechaj się do Najświętszej Maryi Panny – wzoru, do którego mamy dostosować nasze życie, tak aby ten, kto patrzy na nas, mógł żyć lepiej i po Bożemu myśleć Uśmiechaj się do Anioła Stróża, dlatego, że został nam dany przez Boga, aby nas zaprowadzić do rajku.

Uśmiechaj się do rodziców, braci i sióstr, nawet wtedy, kiedy nakładają nam obowiązki, które sprzeciwiają się naszej pysze, ponieważ mamy być iskrami radości Uśmiechaj się zawsze przebacząc zniewagi.

Uśmiechaj się do wszystkich, których Pan posyła do nas w ciągu dnia.

Świat poszukuje radości, ale jej nie odnajduje, ponieważ jest oddalony od Boga. My zrozumiałyszy, że radość pochodzi od Jezusa, z Jezusem w sercu niesiemy radość. On będzie siłą, która nam pomaga.



Bez cudownych recept



Albo sam zaatakuję, albo będę ofiarą. Tak coraz częściej myślą uczniowie prześladowani przez rówieśników. Nie zawsze udaje im się obronić przed przemocą ze strony kolegów. „Fala” w szkole narasta.

Sposobów na „ściganie” kolegi ze szkoły jest wiele: straszenie i zastraszanie, rozpowszechnianie plotek i oszczerstw, nieprzyzwoite gesty. Są i wyszukane sposoby fizyczne: kopanie, bicie, wymuszanie pieniędzy i prezentów, niszczenie rzeczy należących do prześladowanych.

Na pięści i kopniaki

Tomek z jednego z podwarszawskich gimnazjów był – według kolegów z klasy – inny, „zardzewiały”. Brązowe włosy, nieregularne rysy, misiowata sylwetka nie pomagały mu w wtopieniu się w klasę. Nie pozwalał się wyzywać, rewanżował się. I tylko początkowo kończyło się na słowach.

Kiedy wracał do domu, widać było, że ma siniaki, zadrapania, ale uważaliśmy, że to nic dziwnego. Sam mówił, że jak się gra w piłkę, biega i skacze, to zawsze złapie się jakiegoś siniaka – wyznaje ojciec Tomka. Uczył się nieźle, dlatego rodzice sądzili, że wszystko jest w normie. A on po prostu – jak potem mówił – nie chciał ich martwić.

Oczy otworzył im nauczyciel, który wezwał ich do szkoły. Okazało się, że Tomek bił się po lekcjach z kolegami z klasy. *Próbowali z nim siłą: było popychanie, plucie, kopniaki, wreszcie dostał pięścią w twarz* – opowiada ojciec Tomka. Bił się regularnie, obrywał, ale też zdobywał pozycję. *W pierwszej chwili chcieliśmy go zabrać ze szkoły i przenieść do innej. Tyle że byłby kłopot, bo*

musiałby do niej dojeżdżać. Pomyśleliśmy, że jakoś się ułoży.

Samo się nie ułożyło. Pomogli nauczyciele, a dwaj liderzy grupy, która „ścigała” Tomka, i kilku innych uczniów wylecieli ze szkoły. *Ważne było to, że Tomek się postawił i nie robił z siebie ofiary* – tłumaczy jego ojciec.

Pięknym za nadobne

Inaczej niż Tomek próbował sobie radzić Paweł z gimnazjum w centrum Łodzi. Klasa odrzuciła go niemal od razu, ale wina była po obu stronach. Paweł nie potrafił się dostosować. Z czasem swoją „inność” zaczął



demonstrować, a koledzy odpłacali mu pięknym za nadobne. Oni obrzucali go wyzwiskami, on zachowywał się wobec nich wulgarnie. Dochodziło do robienia sobie na złość, poszturchiwań i bójek.

Przyszli do mnie rodzice z prośbą o pomoc i z pytaniem, co robić. Byli bezradni. Próbowali rozmawiać z nauczycielką, ze szkolnym pedagogiem, z in-

nymi rodzicami na wywiadówkach, ale te rozmowy nic nie dały – opowiada psycholog z łódzkiej poradni szkolno-wychowawczej. – *Zbadaliśmy sprawę. Okazało się, że chłopak jest zdrowy na ciele i umyśle, a wszystko wynika z problemów w rodzinie. Był niedoceniany, odrzucony przez rodziców.*

Psycholog stwierdziła u Pawła niską samoocenę i lęk przed kontaktami. A agresja z jego strony była sposobem zwrócenia na siebie uwagi. *Rozpoczęliśmy terapię najpierw indywidualną, potem grupową. Rozmawialiśmy z klasą, a że to byli inteligentni uczniowie, osiągnęliśmy niezłe wyniki. Obie strony wreszcie zaczęły się tolerować* – stwierdza psycholog.

Przytacza też inny przypadek ze swojej pracy. Niedawno przybiegła do poradni przerażona matka ucznia szkoły podstawowej. Samotnie wychowywany przez nią syn chciał popełnić samobójstwo, wieszając się na klamce. Okazało się, że był prześladowany przez grupę chłopców i dziewczyn. Kazali mu się obnażać, poniżali go i bili. Reszta klasy przyglądała się temu biernie, nie interweniowała. *Przyzwalali na to na zasadzie, że to nie ich sprawa* – uważa psycholog. Co ciekawe, o przemocy wiedzieli nauczyciele. Postępowali jednak stereotypowo: były uwagi w dzienniczkach, karce nie, wzywanie rodziców. Na ja-

kiś czas był spokój, potem wszystko wracało do normy – czyli do nienormalności.

W tym wypadku terapia się udała, ale trwała bardzo długo i dotyczyła wszystkich uczestników dramatu, poza... nauczycielami. Chłopak nie zmienił szkoły, skończył ją, a w gimnazjum, jak twierdzi jego mama, nie ma już takich problemów.

Niedźwiedzie przysługi

Krzysiek, syn warszawskiego socjologa, też na własnej skórze doświadczył przemocy szkolnej. Był dobrym uczniem w nie najgorszym gimnazjum. Nauczyciele go chwalili, stawiając za wzór innym, co okazało się niedźwiedzią przysługą.

Większość klasy reagowała na to niechęcią, wielu zazdrościło. Stąd był tylko krok do agresji i „ścigania”. Zaczęli go grupowo prześladować, dochodziło do zaczepek i bijatyk. Jak potem mówił, nie miał życia. Na szczęście szybko wkroczyli w to rodzice Krzyśka.

Rozmawialiśmy z nim nie tylko o stopniach i zadanych pracach domowych, ale i o tym, czym naprawdę żyje. Wiedzieliśmy o kłopotach i o kolegach, z kim się zaprzyjaźnił, o co pokłócił. Po trosze żyliśmy jego szkolnym życiem. I pewnie dlatego mogliśmy szybko zareagować – mówi matka Krzyśka. – Najpierw była rozmowa z nauczycielem, potem, gdy on próbował sprawę bagatelizować, poszliśmy do dyrektora. I był efekt. Doszło do długiej rozmowy wychowawcy z uczniami. Ogólnego «Kochajmy się!» w klasie Krzyśka może nie ma, ale nie ma także bijatyk i przemocy psychicznej.

Krzysiek otworzył rodzicom oczy na rzeczywistość, jakiej wcześniej nie znali. Ci, którzy go „ścigali”, sami mieli kłopoty, tyle że ze swoimi rodzicami. Puszczano ich samopas, być może sami byli bici.

Skacowane lekcje

Oczywiście nie tylko chłopcy stają się ofiarami szkolnej przemocy. Także dziewczęta. Najczęściej jest tak, że ofiara przemocy nie tylko nie stawia się, ale też zachowuje swoje przeżycia dla siebie. Obawia się zemsty i pogorszenia własnej sytuacji. Zdarza się, że przebąkuje o przeniesieniu do innej szkoły, wyszukując najrozmaitsze wytłumaczenia. Czasem zaczyna wagarować.

Przemocy szkolnej często winni są nauczyciele, najczęściej nieprzygoto-

wani do radzenia sobie z problemami, z którymi stykają się w pracy – podkreśla psycholog z łódzkiej poradni szkolno-pedagogicznej. – *Sami mówią: „Ja studiowałem geografę, biologię. Nie wiem, jak zachowywać się w takich sytuacjach”.*

Wnioski z pracy z uczniami z kilkunastu szkół podstawowych i gimnazjów, które podlegają poradni, nie są budujące. W każdej jest przemoc, „drugie życie”, niemal w każdej jest alkohol albo narkotyki. Skacowa-



ny uczeń na zajęciach nie jest niczym niezwykłym. Zdarzają się nam nawet piętnastoletni alkoholicy – mówi pani psycholog.

Często dzieci chronią się przed agresją, uciekając od rówieśników. Nie zawierają przyjaźni, nie chodzą z innymi do kina czy na basen, unikają gry w piłkę po lekcjach albo udziału w zajęcia pozalekcyjnych. A rodzice pozwalają na to. *Dziecko jest wtedy ułomne, bezradne wobec trudnych sytuacji, w których może się znaleźć. Nie stykając się z przemocą, nie wytwarza mechanizmów obronnych. Rodzice, izolując i chroniąc dziecko w taki sposób, robią z niego potencjalną ofiarę* – mówi psycholog.

Współautorka łódzkich badań na temat przemocy, dr Elżbieta Michałowska uważa, że cudownej recepty na jej pokonanie nie ma. Można natomiast minimalizować ryzyko stania

się ofiarą. *Jest kilka tak zwanych domowych sposobów* – twierdzi. Należy korzystać z toalety w czasie lekcji, gdy nie ma w niej innych osób. Nie przesiadywać w szatni, nie kręcić się wokół szkoły. To, według uczniów, miejsca, gdzie do aktów przemocy dochodzi szczególnie często.

Według największych polskich badań na temat szkolnej agresji, ukończonych niedawno przez socjologów z Uniwersytetu Łódzkiego, co dru-

gi uczeń przyczyn agresji upatruje w przenoszeniu do szkoły zachowań z domu. Co trzeci – w tym, że rodzice nie interesują się jego sprawami. Co czwartego zachęcają do przemocy telewizja i gry komputerowe. A co ósmy stwierdza: *Jeżeli nie zaatakuję, sam będę ofiarą*. Pokrywa się to z innymi badaniami i obserwacjami psychologów zajmujących się problemem na co dzień.

Witold Dudziński

**źródło: Magazyn Familia, 1/09,
www.magazynfamilia.pl**

„Magazyn Familia” ilustrowany miesięcznik dla rodzin ukazujący się od kwietnia 2008 r. Wydawany jest przez Edycję św. Pawła, wydawnictwo należące do zgromadzenia zakonnego księży paulistów. Pismo liczy 98 stron. Koncentruje się na tematyce rodzinnej. Dostępne jest w wybranych parafiach, kioskach oraz salonach EMPIK na terenie całej Polski.

Plac Biskupa Nankiera, czyli od szlaku bursztynowego do szaberplacu (część 2)

Zajmująca w maju 1945 roku Wrocław zwycięska Armia Czerwona traktowała zdobyte miasto jako przynależny jej łup. Nie było w tym nic zresztą dziwnego, ponieważ wszędzie tam, gdzie postawił swoją stopę sowiecki żołnierz, sposób jego postępowania był wszędzie ten sam. Już od początków „wyzwolenia” zaczynały się rabunki, morderstwa i gwałty na ludności cywilnej, łapanki, aresztowania, wywózki ludzi oraz wszystkiego, co tylko się dało załadować do wagonów. Ten sam smutny los spotkał i Wrocław. Warto tutaj dodać, że czerwoni zdobywcy traktowali z początku wszystkich w sposób demokratyczny, to znaczy z taką samą brutalnością zarówno Niemców, jak i przybywających stopniowo do miasta Polaków. O ile jednak stosunek Sowietów do pokonanych Niemców można starać się nawet jakoś tam usprawiedliwić, to traktowanie Polaków i przyszłych terenów Polski jako terytoriów podbitych, w końcu oficjalnego sojusznika w tej wojnie, nie mieści się w żadnych kategoriach stosunków między-

narodowych. Fakty są takie, że od maja 1945 r. do początków 1946 r. to Sowieci patrolowali miasto i nim administrowali. Sprawowali oni także rolę arbitra wobec „władz” polskich i niemieckiego „sa-

Nic więc zatem dziwnego, że w takich to właśnie czasach pojawiło się na masową skalę zjawisko zwane „szabrem”, czyli mówiąc najogólniej: użytkowaniem, przewożeniem i handlem



Trudno może w to dzisiaj uwierzyć, ale tak jeszcze do początków lat 60. wyglądał plac Biskupa Nankiera i pobliski Plac Nowy Targ

morządu”, prawie zawsze rozstrzygające liczne spory na korzyść tych ostatnich.

porzuconym, ponemieckim mieniem. W zrujnowanym mieście tworzyły się targowiska. Jednym z nich było właśnie targowisko na placu Biskupa Nankiera. Przetrwało długo, bo aż do początków lat sześćdziesiątych XX wieku i nazywane było nieoficjalnie „Szaberplacem”. Jego aż ponad piętnastoletnie istnienie nie było oczywiście uwarunkowane istnieniem owego „ponemieckiego mienia”, ale permanentną niemożnością narzuconego nam sowieckiego systemu gospodarczego, będącego w istocie stałym rynkiem wszelkich niedoborów. Kto chciał modnie wyglądać, jeść świeże mięso i warzywa, nie miał po prostu wyjścia, musiał iść na plac. Ówczesna prasa nie pozostawiała oczywiście na targowiskach przysłowiowej suchej nitki, z lubością eksponując zwłaszcza wątki kryminalne. Tak np. pisało już po okresie stalinizmu,



Dawna plebania (klasztor jezuitów), obecnie budynek należący do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich

w 1957 r. „Słowo Polskie”: *Tu się sprzedaje, tu się kupuje... Codziennie od świtu do zmierzchu panuje tu wielki zgiełk i ruch. Ale dopiero we wtorki i piątki „Wrocławski Kiercelak” nabiera wielkomięsk-handlowego charakteru. W tych dniach razem z rolnikami ściągają tu całe falangi oszustów, obieżyświatów szukających okazji zaprezentowania swoich bogactych „umiejętności” i... naiwnych. Można tu sprzedać i kupić mosiężną obrączkę jako „szczyre złoto” i wspaniałe szwajcarski zegarek na 17 kamieniach za 500-600 złotych i ziola, które bez bólu usuwa-*



Kraina życia

Wstąpiłem w krainę życia.
Otworzyłem szeroko źrenice.
Pomyślałem jakże cudowne jest życie.
Lecz jeszcze wtedy nie wiedziałem,
że życie ma ścieżki dobre i mniej doskonałe.
Ścieżki szczęśliwe, piękne, pełne bogactwa i miłości.
I te drugie, bez specjalnej obfitości.
Ścieżki pogardy, biedy.
Ścieżki fałszu, agresji.
Ścieżki bólu, cierpienia.
Ścieżki prowadzące do śmierci.
Ścieżki, na których człowiek depcze człowieka...
Ścieżki, na których już nikt na nas nie czeka.
Ścieżki, na których nie ma zrozumienia.
Te, na których można spotkać głodujące dzieci.
Choć tyle chleba wyrzucamy na śmieci.
Boże! Zrozumiałem, że kraina życia wiele ma dróg do przebycia.
Wiele z tych dróg przeszedłem, wiele wycierpieć musiałem.
Życie mnie nauczyło, a może to ja zrozumiałem....
Że w życiu tak naprawdę najważniejsza jest miłość i troska o drugiego człowieka.

Mariola Murzyniak



Budynek Duszpasterstwa parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus

ją wszelkie bóle ludzkie i zwierzęce i taki sam model biustonosza, jakim podbija świat Lollobrygida. Jak ktoś choć przez chwilę zainteresuje się jakimś towarem – już wpadł. Wspólnicy sprzedającego umieją w tak sugestywny sposób przekonać klienta co to za nadzwyczajna okazja, że już żadna siła ludzka nie jest w stanie odciągnąć ją od kupna. Głupich nie sieją. Świadczy o tym fakt, że panowie „kupcy” mogą sobie pozwolić na dobrze zakrapiane kolacje i beztroski tryb życia.

I na zakończenie jeszcze jeden, utrzymany w podobnym tonie tekst. Dzisiaj szokować nas może podawanie pełnych danych osobowych. Oto więc „Słowo Polskie” w sierpniu 1959 r. zamieszcza na stronie szóstej artykuł pt. „Milicja zwalcza spekulacje”, w którym czytamy: Sądny dzień na pl. Nankiera. 9 spekulantów pod kluczem. 16 odpowie z wolnej stopy. (...) Na placu Nankiera i Nowym Targu tłoczno i rojno. Sprzedawcy głośno zachęcają do kupna towarów. Jeden drugiego stara się przekrzyknąć. Jakaś kobieta opowiada, że była w Leningradzie, w Moskwie i przyjechała niedawno do krewnych. Ma do sprzedania doskonały zegarek. Ludzie się tłoczą, każdy chce obejrzeć. „Rosjanka” budzi jednak podejrzenia. Zatrzymują ją milicjan-

ci. I o dziwo. Ta kobieta, która nie umiała przed chwilą po polsku, włada doskonałą polszczyzną. To Maria Tarasiuk z Legnicy. Na pytanie, dlaczego udawała Rosjankę, odpowiada, że zagranicznemu gościowi łatwiej jest „opchnąć” towar.

A oto drugi obrazek: Edmund Nowakowski (Ładna 9) udaje marynarza. Opowiada, że służy na „Batorym”, że na urlop przyjechał do Wrocławia i chce sprzedać kilka zagranicznych piór. Cena przystępna 200-3000 zł sztuka. Amatorów jest wielu, ale niewielu wie, że Nowakowski kupuje te pióra w sklepie po 31 zł, a „Batorego” pewnie na oczy nie widział. Na placu Nankiera jest jeszcze jeden ciekawy handlarz. Nazywa się Eugeniusz Nowicki zwany „Gienek Wariat”. Głupi nie jest. Sam już nie wie, ile razy był zatrzymywany przez MO, ile razy siedział, kiedy i za co. Znany jest milicji jako kieszonkowiec i włamywacz (...). W jednym dniu milicjanci ujęli kilkunastu spekulantów. Do 9 zastosowano areszt, 7 odpowiadać będzie z wolnej stopy, a 9 stanie przed Kolegium Orzekającym.

Ostatnie wrocławskie targowisko istniało jeszcze do początków XXI wieku przy placu Grunwaldzkim. Ale i ono odeszło już do historii.

Sławomir Opasek

Sakrament Pojednania

– konieczny środek zbawienia

Sakrament Pokuty i Pojednania, jako jeden z siedmiu sakramentów Kościoła, jest koniecznym środkiem zbawienia dla wszystkich, którzy po chrzcie ciężko zgrzeszyli. Mocą śmierci Jezusa Chrystusa umożliwia skuteczne odpuszczenie winy grzesznikowi, a przez to ponowne korzystanie z sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii.



Sakrament ten jest powtarzalny. Do ważnej i godziwej spowiedzi niezbędnie konieczny jest żal, wyznanie grzechów i zadośćuczynienie. Istnieje obowiązek wyznania wszystkich grzechów ciężkich. Wyznanie grzechów jest strzeżone tajemnicą spowiedzi. Od Soboru Laterańskiego IV istnieje ścisły obowiązek kościelny odbycia przynajmniej raz w roku ważnej spowiedzi. Szafarz sakramentu nakłada również pokutę, która powinna mieć charakter zadośćczyniący i leczniczy, tak aby penitent nawrócił się ze swoich grzechów.

Szafarzem Sakramentu Pokuty jest kapłan, który do ważnego korzystania z władzy święceń posiada konieczne do tego celu upewnomoćnienie – jurysdykcję. W teologii katolickiej podstawą biblijną sakramentu są słowa Zmartwychwstałego, zapisane w Ewangelii wg św. Jana (20,23): *Weźmijcie Ducha Świę-*

tego! Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane. Jezus nadaje uczniom władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów. Choć najważniejszą częścią spowiedzi jest żal i wyznanie grzechów oraz otrzymanie rozgrzeszenia, to stanowi ona także pewne przewodnictwo w sprawach sumienia.

Dla ważności Sakramentu Pokuty obok wyznania grzechów, poprzedzonego rachunkiem sumienia, oraz odpowiedniej formuły i gestów liturgicznych niezbędna jest skrucha, czyli żal za grzechy, mocne postanowienie poprawy oraz pokuta, będące odpowiedzią grzesznika na łaskę. Katolicy mają obowiązek przystąpienia do spowiedzi przynajmniej raz do roku oraz jeżeli popełnili grzech śmiertelny (przystąpienie do komunii w stanie grzechu śmiertelnego jest świętokradztwem, a więc grzechem szczególnie ciężkim). W obecnej praktyce duszpasterskiej przyjęła się spowiedź

co miesiąc. W Polsce wiele osób spowiada się w pierwsze piątki każdego miesiąca.. Zwyczaj ten pochodzi z tradycji powstałej w wyniku objawień św. Marii Małgorzaty Alacoque. Usłyszała ona m.in. od Jezusa: *Przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii Świętej dam łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie nielaski ani bez sakramentów świętych, a to Serce Moje stanie się dla nich ucieczką w godzinę śmierci.* A ponieważ kiedyś uważano, że każda Komunia Święta musi być poprzedzona spowiedzią, ludzie zaczęli spowiadać się właśnie w pierwsze piątki miesiąca. Częsta spowiedź z grzechów lekkich jest zalecana przez Kościół dla wszystkich wierzących. Przypomniał o niej np. Pius XII w encyklice *Mystici Corporis Christi*. *Przez [częstą spowiedź] bowiem wzmaga się poznanie siebie, rośnie pokora chrześcijańska, tępi się złe obyczaje, zapobiega się lenistwu duchowemu i oziębłości, oczyszcza się sumienie, a wzmacnia wola, zapewnia się zbawienne kierownictwo duszy, a wreszcie mocą tego sakramentu pomnaża się łaska.* Wielu świętych spowiadało się co tydzień, m.in. Franciszek Salezy. Cotygodniową spowiedź praktykował m.in. Jan Paweł II.

Elżbieta Sypek

Korespondencyjny Kurs Biblijny

Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Dodatkowe informacje można uzyskać pod adresem:

www.ignatianum.edu.pl/studia-podyplomowe-i-kursy-page_32.html

Zgłoszenia udziału w kursie można kierować na adres elektroniczny:

zmarek@jezuici.pl

zmarek@ignatianum.edu.pl

bądź też pod adresem:

ks. Zbigniew Marek SJ

ul. Zaskale 1 30-250 Kraków

„Kurs Biblijny”.



Pod tym adresem można uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listowej koperty z adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Pomyślałem o ogłoszeniu oficjalnie Roku Kapłańskiego, w piątek 19 czerwca 2009 r., w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jest to dzień poświęcony tradycyjnie modlitwie o uświęcenie kapłanów.

Jest on również związany ze 150 rocznicą „dies natalis” – dnia urodzin dla nieba Jana

Marii Vianneya, patrona wszystkich proboszczów świata. Ów rok, który pragnie przyczynić się do krzewienia zapału wewnętrznej odnowy wszystkich kapłanów na rzecz silniejszego i bardziej wyrazistego świadectwa ewangelicznego we współczesnym świecie zakończy się w tę samą uroczy-

stość w roku 2010. Święty proboszcz z Ars zwykł był mawiać: „Kapłaństwo to miłość Serca Jezusowego”. To wzruszające wyrażenie pozwala nam nade wszystko przywołać z sympatią i uznaw-

Rok Kapłański

niem ogromny dar, jaki stanowią kapłani nie tylko dla Kościoła, lecz także dla samej ludzkości. Myślę o tych wszystkich księżach, którzy chrześcijanom i całemu światu przedstawiają pokorną i codzienną propozycję słów i gestów Chrystusa, starając się do Niego przyłgnąć swymi myślami, woła,

uczuciami i stylem całego swego istnienia. Jakże nie podkreślić ich trudu apostolskiego, niestrudzonej i ukrytej służby, ich miłości pragnącej być uniwersalną? Cóż powiedzieć o odważnej wierności tak wielu kapłanów, którzy także pośród trudności i nieporozumień pozostają wierni swemu powołaniu: by być „przyjaciółmi Chrystusa”, szczególnie przez Niego powołanymi, wybranymi i posłanymi?

Fragment Listu Benedykta XVI na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego z okazji 150. rocznicy śmierci świętego Proboszcza z Ars.

Nasi nowi duszpasterze



Ks. Piotr Mrzygłód

urodził się 5 czerwca 1971 r. w Świdnicy. Po ukończeniu szkoły podstawowej, a później zawodowej podjął pracę w Świdnickich Zakładach Elektrotechniki Motoryzacyjnej, kontynuując jednocześnie naukę w Technikum Mechanicznym dla Pracujących. Po złożeniu

egzaminu dojrzałości, w maju 1992 r., wstąpił do MWSD we Wrocławiu. Po studiach teologicznych, w roku 1997, obronił pracę magisterską, a rok później, 30 maja 1998 r., otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Henryka Gulbinowicza. Jako neoprezbiter został skierowany do pracy duszpasterskiej w parafii pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Oleśnicy, gdzie pracował 3 lata, jednocześnie katechizując w II Liceum Ogólnokształcącym i zajmując się młodzieżą. W roku 2001 został skierowany na studia specjalistyczne z zakresu filozofii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, gdzie w ciągu 8 lat uzyskał najpierw magisterium, a w 2009 r., na podstawie rozprawy *Księdza Józefa Majki (1918-1993) poglądy filozoficzno-społeczne*, doktorat z filozofii teoretycznej. Pracę duszpasterską w naszej parafii będzie łączyć z prowadzeniem zajęć dydaktycznych z filozofii na Papieskim Wydziale Teologicznym. Interesuje się historią myśli ludzkiej, wpływem filozofii na dzieje świata, polityką oraz filmem.

Ks. Rafał Kupczak

urodził się 5 października 1976 r. w Oleśnicy. Szkołę Podstawową i średnią ukończył w rodzinnej Oleśnicy. Po maturze rozpoczął studia w MWSD we Wrocławiu. Po studiach teologicznych, w roku 2003, obronił pracę magisterską, a po przyjęciu z rąk ks. abp. Mariana Gołębiew-



skiego w roku 2004, święceń kapłańskich został skierowany do swojej pierwszej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu i św. Piotra z Alkantary w Namysłowie oraz rozpoczął studia licencjacko-doktoranckie na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. W Namysłowie spędził 5 lat jako wikary i katecheta. W tym czasie uczył dzieci w szkole podstawowej i gimnazjum, uczestniczył też w zajęciach z katechezy w Środowiskowym Domu Samopomocy „Orzeł”. Był również opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadził scholę dziecięcą i młodzieżową, która pod jego kierunkiem odnosiła liczne sukcesy. Oprócz tego miał pod opieką grupę chorych, do których chodził z Najświętszym Sakramentem w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Często też odwiedzał chorych i cierpiących w namysłowskim szpitalu. Był też opiekunem grupy pielgrzymkowej, która każdego roku 15 sierpnia wyruszała z Namysłowa do Sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej w Ligocie Książęcej. Interesuje się muzyką, pasjonują go góry, szczególnie polskie i słowackie Tatry.



Z życia naszej parafii



Zmiany wśród duszpasterzy

Z dniem **25 czerwca br.** Ksiądz Arcybiskup odwołał z naszej parafii ks. Marka Dziedzica, dotychczasowego wikariusza i ustanowił go proboszczem parafii p.w. Matki Bożej Różańcowej w Kruszynie koło Brzegu Opolskiego. Księdzu Markowi dziękujemy za gorliwą pracę wśród nas i życzymy owocnej pracy duszpasterskiej na jego pierwszej samodzielnej parafii.

Do pracy w naszej parafii zostali natomiast skierowani dwaj nowi wikariusze: ks. dr Piotr Mrzygłód oraz ks. Rafał Kupczak (biogramy nowych księży na str. 9)

Wrocławskie Lato Organowe

Kilkunastu wykonawców z Polski i zagranicy wystąpiło na dziewięciu koncertach podczas XVI Międzynarodowego Festiwalu „Non sola scripta” Wrocławskie Lato Organowe 2009, który odbywał się w naszym kościele.

Ta jedna z największych imprez organowych na Dolnym Śląsku **rozpoczęła się 5 lipca i trwała do końca sierpnia**. Specyfikę festiwalu oddawała sentencja „Non sola scripta”, która oznacza „nie to wszystko, co zostało zapisane”. Z tego też względu w każdym z dziewięciu koncertów pojawiła się improwizacja i to nie tylko na organach - głównym instrumencie festiwalu, ale również na gitarze, perkusji i fortepianie. Na koncertach można było wysłuchać m.in. dzieł muzyki romantycznej, barokowej oraz współczesnej.

Praktyka duszpasterska

1 sierpnia br. skierowany został na praktykę do naszej parafii Marek Gorbienko, kleryk z wrocławskiego Seminarium Duchownego, któremu ży-

czymy owocnego uczenia się posługi duszpasterskiej wśród nas.

Duchowa pielgrzymka

Kilkudziesięcioosobowa grupa duchowych pielgrzymów zawiązała się przy naszej parafii, łącząc się w ten sposób z pątnikami XXIX Wrocławskiej Pielgrzymki, którzy **2 sierpnia br.**, o poranku, pod przewodnictwem legendarnego „Orzecha”, wyruszyli spod katedry na pielgrzymi szlak, aby 10 sierpnia dotrzeć do tronu Jasnogórskiej Pani.

Duchowi uczestnicy przez cały okres trwania „rekolekcji w drodze” spotykali się w naszym kościele na Mszy św. wieczornej, a po niej przed obrazem Matki Bożej Wspomożycielki Wrocławia odprawiali dziesiątek Różańca i litanię do Matki Bożej Zwycięskiej.

Nabożeństwo było poprzedzone krótką refleksją przewodnika duchowych pielgrzymów, którym w naszej parafii został ks. Piotr Mrzygłód, koncentrującą się wokół tematu przeznaczonego na dany dzień. Wszystkie je zaś łączyła myśl przewodnia tegorocznej pielgrzymki, która brzmiała „W trosce o życie”. Były więc refleksje nad życiem nienarodzonych, narodzonych, chorych i niepełnosprawnych, osób starszych, kobiet, żon i matek, mężczyzn, mężów i ojców, osób konsekrowanych, a także nad życiem psychicznym i duchowym całego narodu.

Duchowi uczestnicy pielgrzymki otrzymali znaczek i przewodnik modlitewny, pomyślany jako pomoc w dostosowaniu programu dnia pielgrzymkowego do indywidualnych możliwości każdego z nich. W ten sposób – jak pod-

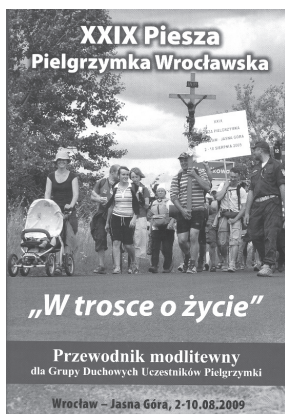
c.d. na str. 12

Chrzty

31 V 2009	Aleksander Sebastian NĘDZYŃSKI
31 V 2009	Zuzanna Katarzyna RÓŻYCKA
31 V 2009	Blanka Julia PIECUCH
31 V 2009	Jagoda Kinga WRÓBLEWSKA
07 VI 2009	Marcelina Anna NAROŻNY
10 VI 2009	Nikola Barbara POECHE
11 VI 2009	Franciszek Andrzej PICHŁAK
11 VI 2009	Mikołaj Michał NYKIEL
14 VI 2009	Aleksandro Paulo DI RONA
27 VI 2009	Matylda Wanda KORCZAK
28 VI 2009	Patrycja BROMIRSKA
28 VI 2009	Natalia Magdalena KĘPOWICZ
28 VI 2009	Tomasz Atanazy DYMARA
12 VII 2009	Mateusz Jan PYTEL
24 VII 2009	Liwia KORCZYŃSKA
26 VII 2009	Marcel NIEWIADOMSKI
26 VII 2009	Iga MERCIK
07 VIII 2009	Diego Ramos PROKOPOWICZ
09 VIII 2009	Jan Aleksander POLOWY
23 VIII 2009	Elżbieta Natalia MENDYKA
23 VIII 2009	Wiktor PAŹDZIOR

Zgony

29 V 2009	Antonina BURZYŃSKA, lat 86
31 V 2009	Helena WÓJS, lat 88
02 VI 2009	Zbigniew HELICK, lat 46
06 VI 2009	Wincenty MILCZUK, lat 49
12 VI 2009	Tadeusz WAJDZIK, lat 90
25 VI 2009	Grzegorz PICHA, lat 36
28 VI 2009	Andrzej WÓJCIK, lat 78
30 VI 2009	Waldemar PAWŁOWSKI, lat 54
02 VII 2009	Marian WASZAK, lat 73
22 VII 2009	Kazimiera LEHMANN, lat 88
25 VII 2009	Jacek PAJAŁ, lat 55
27 VII 2009	Halina RZEPECKA, lat 76
27 VII 2009	Helena BRONOWICKA, lat 74
27 VII 2009	Genowefa ABRAMOWICZ, lat 79
29 VII 2009	Krystyna DRABINIAK, lat 73
02 VIII 2009	Janina DOMAGALSKA, lat 86
14 VIII 2009	Kazimiera ALEKSANDRÓW, lat 74
14 VIII 2009	Waldemar STACHURSKI, lat 52
16 VIII 2009	Walentyna WOWCZUK, lat 82
17 VIII 2009	Eugeniusz HARASIMÓW, lat 67



Nasi milusińscy

Kochani!

W nowym roku szkolnym życzymy Wam samych sukcesów w nauce, pięknych przyjaźni z rówieśnikami oraz miłych chwil spędzonych podczas pracy i nauki w szkole. Starajcie się także znaleźć zawsze czas na chwilę rozmowy z Bogiem. On będzie Wam błogosławił we wszystkich Waszych sprawach.

Redakcja



Św. Stanisław Kostka Patron polskiej młodzieży

Przyszedł na świat w roku 1550, jako drugi z siedmiorga dzieci bogatej magnackiej rodziny. Stanisław od dziecka był skromny, wrażliwy i głęboko religijny. Gdy skończył 14 lat, rodzice wysłali go wraz ze starszym bratem Pawłem na nauki do gimnazjum cesarskiego, prowadzonego przez jezuitów, gdzie Stanisław wykazał się niezwykłą pracowitością i pobożnością. Wiele przez to wycierpiał przez kolegów, nawet Paweł dokuczał swemu młodszemu bratu, czyniąc jego życie jeszcze bardziej nieszczęśliwym. Po dwóch trudnych latach Stanisław rozchorował się. Był tak bliski śmierci, że przyjął ostatnie sakramenty. Jednak powrócił do zdrowia, a wkrótce potem we śnie ukazała mu się Błogosławiona Dziewica Maryja i nakazała mu wstąpić do zakonu jezuitów.

Jego rodzina jednak sprzeciwiła się temu, Stanisław uciekł więc w sierpniu 1567 r. pieszo do Dylingi, a stamtąd do Rzymu, gdzie w paź-

dzierniku 1567 r. przyjęto go do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego.

Młody jezuita

Stanisław postanowił spełnić swe posłannictwo, lecz przełożony zakonu w Wiedniu odmówił jego prośbie. Był rok 1567, Stanisław przebył pieszo 350 km z Wiednia do Rzymu, by swą prośbę przedłożyć samemu generałowi zakonu Franciszkowi Borgiaszowi. Dotarł do Wiecznego Miasta kompletnie wyczerpany, ale jego prośba została wysłuchana i trzy tygodnie później został przyjęty do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego. Gdy jego ojciec dowiedział się o tym, rozgniewał się i nakazał synowi natychmiastowy powrót. Lecz młodzieniec odmówił – miał obowiązek do spełnienia. Służba jego nie trwała jednak długo, nie upłynęło dziewięć miesięcy i niespełna osiemnastoletni Stanisław ciężko się rozchorował i wkrótce oddał duszę Panu.

Modlitwa

Boże, coś powołał do siebie Świętego Stanisława Kostkę w tak młodym wieku, spraw, abyśmy i my czas nam dany potrafili zawsze wykorzystać na wzrastanie w świętości. Amen



Miejsce urodzenia:

Rostków k. Przasnysza

Dzień św. Stanisława Kostki:

18 września

Kolorowy Panie Boże

Kolorowy Panie Boże
ja do Ciebie prośby mnożę
żeby misio do mnie w końcu
coś zagadał
żeby cień co za mną łązi
się nie skradał
żeby mama uśmiechnięta
zawsze była
żeby czapki w grochy białe
nie nosiła
żeby raz choć była potargana
żeby z tatą pogadała o krasnalach
żeby słońce zachodziło
pod poduszkę
żeby drzewo już obroną
dało gruszkę
żeby śnieg wciąż świeży
był na górze
żeby fruwał niczym wiatr
na białej chmurce
Panie Boże radośnie kolorowy
wysłuchaj poproszę mojej mowy
bo ja bardzo bym chciał
krawaty nosić
w kąpielówkach na drzewie
lato głosić
i figlować palcami w czekoladzie
całe tony tych prośb mam dziś
na składzie
a zatem Boże kolorowy
nie bądź dla dzieci zbyt surowy....





Z życia naszej parafii



c.d. ze str. 10

kreślił to nasz Przewodnik – *poprzez modlitwę i zatroskanie o życie wszyscy mogliśmy iść na Jasną Górę.*

Grupa XVI Duchowych Pielgrzymów, którą tworzą wierni z wielu wrocławskich parafii, chorzy, niepełnosprawni, starsi pozostający w domach czy różnych zakładach opieki, została już na stałe wpisana w pejzaż wrocławskiego szlaku, wiodącego ku duchowej stolicy Polski.

Śluby wieczyste siostr urszulanek

Wyjątkową uroczystość przeżywalismy w naszej wspólnocie parafialnej w niedzielę, **23 sierpnia br.**, kiedy to w kościele Uniwersyteckim miały miejsce śluby wieczyste trzech siostr urszulanek: Katarzyny Słowik, Pauli Stanek

i Joanny Łątki, które serdecznie przywitał proboszcz parafii, ks. prof. Piotr Nitecki.

Wobecności wspólności, rodziny i przyjaciół, a także licznie zgromadzonych naszych parafian trzy młode kobiety złożyły na zawsze śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, według sposobu życia wyrażonego w konstytucjach Zgromadzenia zakonnego Unii Rzymskiej zakonu św. Urszuli.

Główny Celebrans, ks. prof. Mariusz Rosik, w słowie pasterskim życzył siostrom wielkiego serca, szeroko otwartego na Boga i ludzi, jak bramy urszulanckiego klasztoru przy pl. Bpa Nankiera.



for. Bożena Rojek

Bądźcie nieustraszone i ufne, i miejcie w swoich sercach nadzieję, zwłaszcza w trudnych chwilach życia. Wytrwajcie w miłości Chrystusa – dodał na koniec.

Uroczystość zakończyły podziękowania i błogosławieństwo udzielone siostram profeskom.

Bożena Rojek

Śluby

06 VI 2009 Piotr WAC
i Małgorzata LEWY
06 VI 2009 Kamil KAROL
i Joanna PLEWKO
06 VI 2009 Bartosz KOPCZYŃSKI
i Aleksandra SKOBELSKA
06 VI 2009 Tomasz BEDNARCZUK
i Małgorzata CHIRKOWSKA
06 VI 2009 Sylwester SOCHA
i Katarzyna DZIADUSZ
13 VI 2009 Wojciech RUTOWICZ
i Beata ZYCH
13 VI 2009 Marcin BROMIRSKI
i Irena BROMIRSKA
20 VI 2009 Michał ZIELIŃSKI
i Monika MICHOPULOS

20 VI 2009 Janusz KONOPSKI
i Dorota HUTNIK
20 VI 2009 Michał PLUTA
i Alicja KUŚNIEREK
27 VI 2009 Maciej DEMEDIUK
i Anna KUZYNOWSKA
27 VI 2009 Rafał ZAGDAN
i Katarzyna LISOWSKA
27 VI 2009 Sebastian ŚWIĄĆ
i Anna BIAŁOWĄS
27 VI 2009 Szymon OLEŚ
i Aleksandra SIDOROWICZ
27 VI 2009 Dominik ROMAN
i Dorota WITKOWSKA
04 VII 2009 Piotr ORZECH
i Maria ILOŃ
04 VII 2009 Sebastian VAN RIJNBERK
i Katarzyna PIETRUCHA

04 VII 2009 Stephen ROONEY
i Anna BUDZIŃSKA
04 VII 2009 Maciej NAPIERAŁA
i Agnieszka MUSIAŁ
18 VII 2009 Michał CHUDYKOWSKI
i Marta TRUSZKOWSKA
18 VII 2009 Feliks Cabrera VEGA
i Aleksandra KUBACKA
18 VII 2009 Radosław BUDNER
i Katarzyna WYWROT
25 VII 2009 Przemysław GRAMS
i Anna GORCAWSKA
25 VII 2009 Bartosz DAWIDIAK
i Dagmara BARTNIK
25 VII 2009 Wojciech BENDZA
i Agnieszka JABŁOŃSKA
01 VIII 2009 Piotr ZBYRYT
i Marianna PARYLAK
01 VIII 2009 Marek ULANECKI
i Marta MAGNOWSKA
01 VIII 2009 Przemysław ADAMSKI
i Joanna LEWANDOWSKA
01 VIII 2009 Robert SZWED
i Justyna GRYGIEL
08 VIII 2009 Rafał DONCZEW
i Magdalena CHMARA
08 VIII 2009 Carlos TORRES
i Ewa STRĄCZAK
15 VIII 2009 Piotr ŚWITOŃ
i Naoko SONODA
15 VIII 2009 Rafał JANUSZKIEWICZ
i Alicja RUDZIEWICZ
15 VIII 2009 Nicolas PINAULT
i Małgorzata KOCZOROWSKA

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
Krzysztof Głoński
ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl